

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Grodno, II wojna światowa, wybuch wojny, pomoc w szpitalu wojskowym, wojsko polskie, ofensywa niemiecka, armia sowiecka

Wybuch II wojny światowej

Zanim dowiedziałam się o wybuchu wojny poprzez jakąś informację, był nalot i było słycać później nawet – z daleka, bo z daleka, ale było słycać – kanonadę artyleryjską, bo do granicy Prus Wschodnich nie było tak daleko, a już od tamtej strony też było natarcie. Było takie śmieszne przekonanie w pierwszej chwili, że to są ćwiczenia wojskowe, ten nalot, ale zaraz potem wysłuchałyśmy komunikatu przez radio.

Pierwsze i zasadnicze to było takie [myślenie], że skoro tak się stało, że wojna wybuchła, to trzeba jakoś na miarę tych możliwości, jakie każdy z nas miał, pomagać, uczestniczyć w obronie kraju. Miałam wtedy piętnaście lat i nie myślałam o tym, żeby, powiedzmy, jakoś zbrojnie walczyć, natomiast od razu w różne formy służby pomocniczej byłam włączona. W tym budynku, gdzieśmy mieszkały, gdzie było gimnazjum, był punkt rekrutacyjny, gdzie się zgłaszali żołnierze powołani do wojska. I tam trzeba było pomagać w taki bardzo prosty sposób – kierować tych żołnierzy według ich nazwisk do odpowiednich stolików, przygotowywało się im jakiś posiłek czy picie, już dobrze nie pamiętam, jak to wyglądało, jednym słowem w momencie wcielania tych żołnierzy do wojska to była taka forma pomocy. Później już to nie było potrzebne, natomiast nam powiedzieli tamci wojskowi – nas było kilka koleżanek z mojej klasy, takich zaprzyjaźnionych – żebyśmy poszły do szpitala wojskowego, gdzie byli ranni, to już po kilku dniach trwania tych działań wojennych. To nie była taka pomoc jak fachowych pielęgniarek, ale tego rodzaju, że, powiedzmy, można podać picie, można poprawić pościel, można takie drobne czynności pielęgnacyjne wykonać, odciążając tym pielęgniarki, które mogły w tym czasie dokonywać jakichś poważniejszych zabiegów. No i to, co mnie się jakoś szczególnie udawało – mimo zagłuszania i w ogóle zmiany długości fal, udawało mi się łapać na odbiorniku radiowym audycje nadawane z Warszawy i to tak, że w całej sali, gdzie leżeli chorzy, to było słycać, bo to był taki z głośnikiem odbiornik. Żołnierze tego bardzo chcieli i

ciągle prosili: „Szukaj, łap, chcemy posłuchać”. Z tym że to trwało tylko do 13 września, bo 13 września wojsko z Grodna zostało w ogóle ewakuowane, wymaszerowało w stronę granicy litewskiej i szpital został, nie wiem dokąd, przeniesiony. W każdym razie już w Grodnie szpitala nie było.

Później był taki okres dziwny, kiedy to wojsko było bardzo nieliczne. Został niewielki garnizon, ale on był bardzo nieliczny i tak jakby wokół Grodna nic się nie działo. Te działania wojenne odbywały się gdzie indziej, a myśmy dopiero zaczęli odczuwać później te wydarzenia wojenne, kiedy już przekroczyła granicę polską armia sowiecka i zbliżała się do Grodna.

Potem zaczęło się oblężenie Grodna. Myśmy wszyscy byli w rozpacz. Były takie jakby optymistyczne pewne wiadomości z tego frontu walk polsko-niemieckich, ponieważ była bitwa koło Gródka Jagiellońskiego, w której tak jakby został powstrzymany ten marsz niemiecki. Również tak było przedstawiane w komunikatach radiowych, że taka bardzo krwawa bitwa nad Bzurą to jednak też były ogromne straty niemieckie i ta bitwa stanowiła jakieś takie powstrzymanie dalszego pochodu Niemców. I myśmy byli na to nastawieni ogromnie, że ta ofensywa niemiecka się załamie, że się zaczyna okres, w którym te kontrataki polskie będą mogły Niemców odepchnąć, no a jednocześnie zaczną się jakieś działania na froncie zachodnim. W ogóle 4 września, kiedy alianci ogłosili, że wypowiadają wojnę Niemcom, to był entuzjizm szalony i od tego dnia myśmy ciągle nasłuchiwali, czy coś się dzieje na froncie, czy zaczynają już te wojska wkraczać do Niemiec i wydawało się, że właśnie ten okres po takich większych bitwach kampanii wrześniowej będzie okresem, który zacznie odwracać losy wojny. Wejście armii sowieckiej oczywiście kompletnie przekreślało te nadzieje. Myśmy byli strasznie wszyscy poruszeni, zrozpaczeni. Młodzież, począwszy od tych najmłodszych, można powiedzieć, jakaś taka była bardzo zdeterminowana i dlatego pedagodzy starali się nas zgromadzić w szkołach, po to, ażeby zapobiec włączaniu się młodzieży bezpośrednio w walki uliczne, licząc się z tym, że będą wielkie straty.

Data i miejsce nagrania	2005-05-07, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"